

Andrzej Kotecki

"Wróg-li to czy przyjaciel?"

Niepodległość i Pamięć 24/1 (57), 291-294

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Wróg-li to czy przyjaciel?”

Imperium Osmańskie, którego spadkobierczynią w pewnej części terytorialnej jest dzisiejsza Republika Turcji, było państwem, które przez kilka stuleci graniczyło z Rzeczpospolitą. Nierzadko było to „płonące pogranicze”, ale również lata pokojowej koegzystencji. Taki stan rzeczy powodował, że oba państwa musiały oddziaływać na siebie i to w różnych dziedzinach życia. Poprzez Rzeczpospolitą przenikały do Europy elementy kultury wschodu, które uwidoczniły się choćby w ubiorach czy sztuce dekoracyjnej. W drugą stronę przenikały nie tylko elementy kultury europejskiej, ale również ludzie – Polacy – którzy w różny sposób przybywali do tego egzotycznego jakby nie było państwa. Niestety, wielu z nich trafiło tam jako jeńcy, a więc nie z własnej woli. Inaczej kwestia ta przedstawiała się przez cały wiek XIX. Rzeczpospolita została wówczas przez zaborców wykreślona z mapy Europy. Turcja stała się sprzymierzeńcem naszego narodu. Wyrazem tego stanu rzeczy jest przytaczana, niemal mityczna historia. W trakcie corocznych prezentacji dyplomatów na dworze sułtana, na jego zapytanie: „Czy jest poseł Lechistanu?”, dworzanie odpowiadali „Poseł Lechistanu jeszcze nie przybył”, a w Sali Au-

diencyjnej oczekiwało na niego puste miejsce. Po rozbiorach, sułtan nie pozwolił również zburzyć opuszczonego budynku ambasady polskiej. Klucz od niej był przechowywany w jego skarbcu. W 1918 roku, po odzyskaniu niepodległości, zwrócono go posłowi RP przy Wysokiej Porcie Witoldowi Jodko-Narkiewiczowi (biogram s. 187).

Opublikowany *Słownik* to efekt wieloletniej pracy autora. Jest to wydanie „II poprawione i uzupełnione”. Sam autor zwraca na ten fakt uwagę w pierwszych zdaniach swojego wstępu:

Pierwsze wydanie „Słownika Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji” zostało dobrze przyjęte przez Czytelników. Nakład wyjątkowo szybko się rozszedł. Nie korzystałem jednak z propozycji wznowienia poprzedniej jego wersji. Z kilku powodów. Po oddaniu do druku uzyskiwałem nadal materiały źródłowe do wielu nowych biogramów. Często bardzo ciekawych życiorysów. Koniecznie chciałem je umieścić. (s. 7)

Innym powodem, dla którego autor podjął się przygotowania nowej wersji *Słownika* jest kwestia nazwy państwa, do którego odnosi się to opracowanie. Dzisiejsza Republi-

ka Turecka to pojęcie nieadekwatne do terytorium określonego w historii jako Porta. I na ten aspekt autor zwrócił uwagę, jako na decydujący o nowej edycji, bowiem nasi rodacy działali nie tylko na obszarze zawężonym do dzisiejszej Turcji. Byli oni obecni na całym terytorium ówczesnej Porty, a przecież obejmowała ona np. Półwysep Bałkański, by przywołać tylko tę część Europy opanowaną przez Imperium Osmańskie. I z tej prostej przyczyny należało poszerzyć zakres haseł osobowych *Słownika*.

Pomimo że *Słownik* dotyczy w całości postaci działających w Turcji, a wywodzących się z terytorium Polski, to jego pierwszą część stanowią hasła odnoszące się do miejsc, instytucji oraz formacji wojskowych czy organizacji społecznych (s. 15–26). W zamierzeniu autora opublikowanie tych haseł ma ułatwić korzystanie ze *Słownika*. Oczywiście pierwszym hasłem w tym zestawieniu – bo nie mogło być inaczej – jest Adampol. Jeszcze jedną taką miejscowością, położoną w Tesalii była Derbina. Ta jednak dotrwała zaledwie do połowy XIX wieku.

Opublikowane biogramy to oczywiście zasadnicza część tego opracowania. Każdy z nich opatrzony jest informacją bibliograficzną umieszczoną na końcu notatki. Ponadto autor posługuje się ogólnymi zasadami stosowanymi przy publikacji tekstów

biograficznych, dotyczy to również zaznaczania odniesień do innych postaci pomieszczonych w tym *Słowniku*. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. W wielu przypadkach informuje on czytelnika, i to już na wstępie, że „ogólny biogram w PSB”. Jak sam autor napisał (s. 11):

Słownik ma stanowić uzupełnienie „Polskiego słownika biograficznego”, dlatego brak w nim większości informacji ogólnych tych osób, których biogramy znajdują się w PSB. Nie powtarzam także wykazu zawartych tam źródeł i literatury, wymieniam jedynie pozycje przeze mnie cytowane lub nieznanne autorom PSB. Przy biogramach nieznajdujących się w PSB dane bibliograficzne są pełniejsze.

W tym kontekście zgadzam się z autorem, bowiem w *Słowniku* znalazło się wiele osób, które nie trafiły do PSB czy innych tego typu wydawnictw. Niemniej odwołując się w przypadku opisywanej postaci do PSB, dobrze by było podać przynajmniej tom, w którym się znajduje jej biogram, co w doskonały sposób ułatwia poszukiwanie w bardzo obszernym skądinąd zasobie PSB.

Znaczącą częścią *Słownika* Jerzego S. Łątki są aneksy zamykające ten tom (s. 483–565). Przynoszą one różne zestawienia uzupełniające.

Otwiera je wykaz władców osmańskich w układzie chronologicznym. Uzupełnieniem tej listy jest wykaz prezydentów Republiki Tureckiej. Ostatnim z uwzględnionych jest Recep Tayyip Erdogan. Została tutaj zamieszczona również lista przedstawicieli dyplomatycznych Rzeczypospolitej w Imperium Osmańskim. Zdecydowana ich większość ma swoje biogramy w części słownikowej. W zestawieniu tym autor nie pominął również osób działających w czasie zaborów, a więc nieposiadających oficjalnego statusu dyplomatycznego. Są to przede wszystkim postaci związane z polskimi ruchami niepodległościowymi, powstaniem listopadowym i styczniowym. Ten wykaz zamyka lista ambasadorów Rzeczypospolitej od chwili odrodzenia po dzień dzisiejszy. Również i te postaci znajdują swoje odzwierciedlenie w części biograficznej. Spora część aneksów ma charakter martyrologiczny. Są to bowiem wykazy niewolników więzionych w różnych miejscach Imperium, a także Polaków pochowanych na cmentarzach rozsypanych po całej Turcji. Niejako osłoda tej części są listy osób wykupionych z niewoli, dzięki środkom pochodzącym z różnych źródeł.

Truizmem jest stwierdzenie, że *Słownik* Jerzego S. Łątki to wydawnictwo bardzo potrzebne. Dzięki opublikowanym biogramom, czy-

telnik przekonuje się jak wiele stereotypów w myśleniu o stosunkach Polski z Turcją funkcjonuje w społeczeństwie. Tak szeroka prezentacja daje pojęcie jak olbrzymi wzajemny wpływ na siebie miały w przeszłości obie kultury – europejska i turecka, osmańska, czyli azjatycka. Nawet gdy walczyliśmy, byliśmy godnymi siebie przeciwnikami. W czasach pokoju potrafiłiśmy współpracować i współdziałać.

Przygotowana publikacja na pewno nie wyczerpuje całości tematu. Niewątpliwie pojawiać się będą nowe źródła, nowe informacje i opracowania, a nawet nowe, nieznane postaci, które warto upamiętnić w takiej formie. Stąd można przypuścić, że z czasem pojawi się kolejny tom. I nieważne, czy będzie to kolejne, poszerzone wydanie, czy na przykład suplement lub tom II *Słownika*. Ważne, że będzie to publikacja poszerzająca wiedzę historyczną.

W celu opracowania i wydania tego *Słownika* autor wykonał ogromną pracę. Poszukiwanie źródeł informacji, ich weryfikowanie to dla każdego historyka ogromny wysiłek, ale i satysfakcja. W tym przypadku mamy do czynienia z czymś, co w znakomity sposób uzupełnia historię stosunków polsko-tureckich. I zapewne ten temat, z uwagi na wielowiekowa ciągłość historyczną i różnorodność zagadnień jeszcze długo nie doczeka

się kompleksowego opracowania. O owym bogactwie dorobku historiografii w tym zakresie może świadczyć wykaz źródeł i literatury obejmujący to zagadnienie, a zamieszczony w końcowej części *Słownika*.

Andrzej Kotecki

Jerzy S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji. Książka – pomnik 600-lecia misji dyplomatycznej*, Wydanie II poprawione i uzupełnione; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2015, ss. 624.

Lubelska perła w koronie kultury polskiej

Jeśli ktoś twierdzi, że w naszym kraju brakuje dzieł artystycznych na najwyższym poziomie, to jest w błędzie. I wcale nie mam tu na myśli pojedynczych w polskich kolekcjach dzieł Leonarda da Vinci czy El Greca. Tym razem pragnę zwrócić uwagę na Lublin i znajdującą się tam na zamku kaplicę pw. Trójcy Świętej. Czy gdzieś na świecie znajdą Państwo tak znakomity, konsekwentnie zrealizowany obiekt o niezwykle wyrazistym, jednoznacznym programie artystycznym, który został podporządkowany teologii? Tym bardziej, że w tym przypadku mamy do czynienia z niespotykaną symbiozą łańciskiego Zachodu (bryła, architektura) i ortodoksyjnego Wschodu (freski). Kaplica oczywiście stanowi miejsce kultu katolickiego – freski to wielkie bogactwo sztuki wywodzącej się z Bizancjum, Grecji i Rusi. To właśnie tu znajdujemy tę perłę, której musi nam zazdrościć cały świat, z wszyst-

kimi historykami sztuki na czele, bo nigdzie nie znajdują tak wspaniałego miejsca. Dzięki wyteżonej pracy konserwatorów zabytków, i to naszych krajowych, w ostatnich latach miejsce to odzyskało należny blask i świetność. Prace te stały się przyczynkiem do opublikowania już trzeciego wydania monograficznego albumu poświęconego tej kaplicy.

Kaplica Zamku Lubelskiego musiała powstać wraz zamkiem. Sądząc po jej wielkości, możemy założyć, że miała ona znaczenie nie tylko dla lokalnej społeczności. Sam zamek powstał w XII wieku. Formę całkowicie murowaną zyskał dzięki inicjatywie króla Kazimierza Wielkiego, jest więc doskonałą ilustracją ukutego porzekadła sumującego panowanie tego króla – zastał Polskę drewnianą, zostawił murowaną. Z chwilą zawarcia unii polsko-litewskiej i wstąpieniu na tron Władysława Jagiełły zamek nabrał nowego znaczenia. Z racji swojego położe-